

Odrabana galazka i piekielny zar. Slaski krajobraz w w oczach polakow na przelomie XIX i XX wieku

«The Broken Twig and blasted Heat. Silesian landscape at the look of polish people in the XIX and XX century»

by Jacek Kurek

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 16-17 / 2011, pages: 142-152, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



Как судили Алексея Пичугина. Судебный репортаж.

The Trial against Aleksey Pichugin.
Report on the Proceedings.

By **Vera Vasilyeva**

Human Rights Publishers, 2007, Praha
(in Russian)

Journalist Vera Vasilyeva has put together a compendium of her court reports on the case of the former security chief of former oil giant Yukos, Aleksey Pichugin. The book covers the second trial of Pichugin.

more on:

www.dibido.eu

Odrąbana gałązka i piekielny żar. Śląski krajobraz w oczach Polaków na przełomie XIX i XX wieku

Stanisław Witkiewicz wspominał czasy monachijskich studiów malarskich, pisząc o sobie i przyjaciółach: "[...] unikaliśmy dziennych spacerów, by nie widzieć niemieckiej natury, a leżąc w trawie, w mroku wieczornym, słuchaliśmy ciekawie jak dalekiego echa z kraju i witaliśmy wysmukłą sylwetkę topoli jako coś, co przypominało nam [ojczysty - J.K.] pejzaż"^[11]. Hajducki proboszcz ks. Józef Czempiel w niemieckim obozie koncentracyjnym często patrzył na topole, bo przypominały mu widok Domu. W dniu 17 maja 1941 roku pisał z Dachau: "Włoskie topole, które tutaj widzę codziennie, przypominają mi ogród parafialny w Chorzowie Batorym"^[12]. Ów pejzaż z topolami zarówno w opisie Witkiewicza (1890), jak i ks. Czempieła (1941) bliski był pewnie temu, który w roku 1900 namalował Jan Stanisławski ("Topole nad wodą"). To pejzaż, który stał się krajobrazem. Nie był bowiem odtwarzaniem natury, ale jej opisem z perspektywy samego siebie^[13] i zarazem obrazem stanu ducha. W tym wypadku nieugaszonej tęsknoty za Domem i za Ojczyzną, której krajobrazu topole są tak bardzo charakterystycznym elementem. Julian Fałat w liście do żony pisanym z Włoch w marcu 1905 roku wyznawał: "Rezerwuję wszystkie siły na nasze polskie pejzaże i sceny, które naprawdę kocham i są mi najbliższe serca po mej rodzinie"^[14]. Na przełomie XIX i XX wieku narodowość identyfikowano z ziemią. Maria Konopnicka pod pseudonimem "Jan Sawa" pisała: "Lud, który nie ma ojczystej ziemi pod stopami, narodem być nie może. Ziemia i lud, przynależne sobie, jedne, nierozdzielne na życie i na śmierć - to dopiero naród. Póki ziemi, póty ojczyzny, póty ojczyzny; póty i narodu"^[15].

Ojczyznę kojarzono z krajobrazem, z cielesnością^[16]. Polskie malarstwo tamtego czasu przetwarzało niejako naturę w ojczyznę, choć pod wpływem filozofii Nietzschego idea narodowego krajobrazu załamywała się i ostatecznie podmiotowość zdominowała naturę. Udział w owej podmiotowej rewolucji miała sztuka malarska w Polsce. I dopiero później, w wieku XX, artyści polscy doprowadzili do "rozpadu romantyczno-narodowego polskiego ja". Na ziemiach polskich zaistniała w drugiej połowie XIX wieku szczególna więź między świadomością narodową a malarstwem. Wpływało na nią przede wszystkim malarstwo historyczne wywodzące się od Artura Grottgera i Jana Matejki, ale wkrótce także pejzaż. Nie miały na to wpływ miała powołana w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych (przemianowanej przez Juliana Fałata w 1900 r. na Akademię Sztuk Pięknych) Katedra Pejzażu kierowana przez Jan Stanisławskiego, który wprowadził obowiązkowe dla studentów wyjazdy w plener. W 1897 roku w Krakowie zorganizowano pierwszą doroczną wystawę Towarzystwa Artystów Polskich "Sztuka" ("Wystawa Osobna Obrazów i Rzeźb"). Między 27 maja a 27 czerwca wystawę zwiedziło ok. 6 tys. osób. Świadczy to o coraz silniejszym kształtowaniu opinii publicznej przez malarstwo - także pejzażowe.

Malarstwo to - jak wspominałem - przetwarzało niejako naturę w ojczyznę. Tatry ("te swobody ołtarze") stawały się synonimem polskości. Ich piękno, tajemniczość, długowieczność, siła... wszystko to sprzyjało skojarzeniom z ukochaną i utraconą. To dlatego właśnie w głębi tatrzańskich jaskiń czekać mieli na sygnał do walki legendarni rycerze (ciż sami - jak wierzono - spali także u stóp beskidzkiej Czantorii). A gdy w 1909 roku zabrakło na Wawelu miejsca dla szczątków Juliusza Słowackiego, niektórzy (Sienkiewicz, Witkiewicz) uznali, że właśnie Tatry winny stać się grobowcem wieszca.

Szczególnym symbolem był ogród albo sad, gdzie spotykała się sfera oswojona i zorganizowana przez człowieka, a więc Dom, z dziewiczą naturą pól i lasów, Bożą domeną.

W ogrodzie dokonywało się spotkanie tego, co boskie, i tego, co ludzkie, człowieka i natury, obie rzeczywistości splatały się w jedyne w swoim rodzaju piękno.

Wspomniany śląski proboszcz ks. Józef Czempiel kilkakrotnie wspominał w swoich obozowych listach z Dachau o ogrodzie. "W ogrodzie musi teraz być bardzo ładnie. Wracam często myślami do niego" (12 lipca 1941 r.) i kiedy indziej: "Często myślałem też o pięknym ogrodzie wokół probostwa, a zwłaszcza, gdy patrzę tutaj na topole włoskie, które są chyba takie duże, jak te w Hajdukach" (8 sierpnia 1941 r.).

W oddaleniu, w cierpieniu, wśród obcych - śpiew ptaków, drzewo, kwiat czy strumień... stają się ożywym przypomnieniem doznanego w życiu szczęścia i najczulszym obrazem Domu.

*

Zapytajmy zatem, czy krajobraz Śląska, a ściślej tej jego części, w której na przełomie XIX i XX wieku słyszano polską mowę, mógł być dla Polaków krajobrazem ojczystym?^[71] W oczach mieszkańców ziem polskich pod zaborami Ślązaków - a była to chwila, w której budziła się ich polskość - nie przypisywano do ziemi definiowanej jako polska. Politycznie Śląsk nie był częścią Rzeczypospolitej gdy przestawała istnieć jej państwowość. Przeciwnie był ziemią w Polsce zapomnianą. Stulecie XIX stało się przestrzenią odkrywania Śląska niejako na nowo.

W "Pieśni o ziemi naszej" Wincenty Pol obejmował rozległą przestrzeń Polski:

A od ruskich rzek wybrzeży,
Aż po Tatrów pierś jałową,
Po dziedzinę krakusową,
Tam po Odrę, po Żuławy,
Stara ziemia Piast leży;
I lud gnieździ starej sławy,
A pośrodku Wisła leży!^[81]

Deklaracja ta wypowiedziana została w czasach, w których niewielu mieszkańców ziem polskich "Odrę" wpisywało w ten sam świat ojczysty, w którym znajdowały się już wówczas "Tatry", choć i one stały się integralną częścią symboliki i tożsamości narodowej Polaków dopiero u schyłku wieku, między innymi za przyczyną wspomnianego Witkiewicza^[91].

Na przełomie XIX i XX wieku w horyzont tak rozumianego krajobrazu wpisywać zaczęto Śląsk Cieszyński, natomiast Górny Śląsk zdumiewał industrialnym pejzażem. Były zatem dwa obrazy Śląska. Jeden przywodził na myśl ojczyznę, drugi fascynował nowoczesnością.

W roku 1896 w "Gwiazdce Cieszyńskiej" (niestety nie bez błędów) opublikowany został cykl poetycki Marii Konopnickiej "Pod Beskidami", w którym autorka beskidzkiemu pejzażowi dawała wyraźne znamiona krajobrazu, wyrażającego myśli o ojczyźnie. O Beskidach pisała:

Ani wy nie Tatry
Ani nie Karpaty.
[...]
Ale wy pokłękły
Na wiec i na radę,
A nie macie dumnych wierchów
Lecz kmiecią gromadę .

W wierszach tych wyraźnie obecne są elementy kodu narodowego. Będąc opisem piękna gór, w istocie obrazują uczucia autorki, jakie budził w niej ojczysty (tak go bowiem traktuje) krajobraz:

Stary Beskid sławny w świecie

[...]

Patrzy w Tatry i w Karpaty

[...]

I husarskie skrzydła bierze,

Z tych orłowych piór,

[...]

A gdy Wawel bije w dzwony,

Huczy grom od Tatr,

Wnet i jego szczyt omglony,

Z chmur omiata wiatr.

W piątym wierszu cyklu "Magóra" opisana została jako strażniczka żywej ziemi

Jeszcze błyskawica

Pali twe wici

Jeszcze miody ci Piastowe

Ta kraina syci

Szósty zaś wiersz cyklu jest niemal dosłowną manifestacją przekonań artystki o polskości opisywanej ziemi:

Hej ty Śląsko, stare Śląsko,

Odrąbana ty gałązko,

Odrąbana od macierzy,

Porzucona na rubieży^[10].

Maria Konopnicka na sposób romantyczny opisuje beskidzki pejzaż jako obraz stanu duszy i zarazem krajobraz, który skłania ku myślom o ojczyźnie. Jest jej "pejzażem wewnętrznym". Piękno gór staje się pięknem wytęsknionej wolności, okazją do opisu Polski i tak charakterystycznego dla poetki przypomnienia o polskości Śląska oraz narodu uosobionego przez "kmiącą gromadę". Beskidy są tu personifikacją losów trwającego na tej ziemi ludu, a więc w poezji Konopnickiej spełniają tę samą funkcję, którą pełniły już w literaturze i malarstwie polskim Tatry^[11].

W kontraście do poetyckich wizji autorki "Pieśni o domu" pozostaje jak najbardziej prozatorski, niespełna stronicowy opis śląskich Beskidów w galicyjskim przewodniku Mieczysława Orłowicza. "Beskidy Śląskie - pisał - nie są zbyt wysokie i piękne [...], ale dzięki bliskości centrów przemysłowych Śląska posiadają w lecie i zimie tak duży ruch turystyczny, jak żadna inna część Karpat"^[12]. Beskidy Śląskie omówione zostały, niejako dodatkowo, na ostatniej stronie przewodnika, na której wymieniono ważniejsze szczyty, doliny i rzeki. "Wsie w górach (z wyj. okolic Łysej Góry, gdzie mieszkają Czesi) zamieszkują polscy górale, pod względem urody i stroju nie dorównujący góralom z Podhala". Wiele wskazuje na to, że takie spojrzenie na Beskidy było w Galicji raczej typowe, skoro pojawiali się autorzy próbujący zmienić ten obraz. W "Przewodniku po Śląsku Cieszyńskim" wydanym w 1901 roku ks. Antoni Macoszek pisał skromnie: "Zwykły podróżnik, przejeżdżając tędy ku Wiedniowi, nie bardzo korzystne odniesie wrażenie ze Śląska; będzie to dla niego kraj przemysłowy, pozbawiony uroku, no i ziemczony"^[13]. Jednak spacer po Cieszynie przypomni z pewnością, że niemieckość miasta to zaledwie "pokost zewnętrzny". Zachęcając do odwiedzenia Góry Zamkowej, Macoszek pisał: "[...] tam, gdzie teraz cieniste aleje

zapraszają do miłej przechadzki, wznosiły się niegdyś komnaty książęce, a gdzie dziś niańki z dziećmi igrają, odbywały się nieraz igrzyska rycerskie. Tylko wieża jedna stoi jeszcze i dumna o świetnej przeszłości, a świerki u jej podnóża szumią jej do wtóru". Autor umiejętnie połączył walory krajobrazowe z pamięcią historyczną, próbując poprzez cieszyński krajobraz wzbudzić w czytelniku pragnienie zobaczenia miasta i skojarzenia go dziejami z Polski. "Zaiste - pisał - mało które z miast polskich poszczycić się może tak pięknym położeniem, jak Cieszyn! Głęboko pod nami i przed nami błyszczy srebrna wstęga Olzy, wijąc się między zielonymi pagórkami, a od południa spoglądają na nas błękitne Beskidy. Na północy zaś istny chaos pagórków, łąk, gajów, lasów, i szachownica pól, tylko prosty tor kolei koszycko- - bogumińskiej przerywa ten tak miły bezład krajobrazu"^[14]. O odmianę w Galicji zapatrywań na atrakcyjność Śląska Cieszyńskiego zabiegał Feliks Koneczny: "Zupełnie mylnym jest mniemanie - pisał w 1908 roku - jakoby Śląsk nie miał pięknych krajobrazów. Owszem, ma ich bardzo wiele, a południowa część Księstwa Cieszyńskiego jest górzystą i należy z wszelką pewnością do najpiękniejszych okolic środkowej Europy"^[15]. Nie bez powodu Koneczny użył aż tak mocnych słów. Upatrywał bowiem w krajobrazie beskidzkim pewnych nadziei, zachęcając Polaków do spędzania tam wakacji: "Chodzi o to - pisał - żeby lud prosty na Śląsku przekonał się na własne oczy, że i »panowie« mogą być Polakami, że z polskim językiem i z polskim poczuciem narodowym można także zajmować stanowiska społeczne i że polskość nie jest niczem niższem od niemczyzny"^[16]. Inteligencja krakowska czy lwowska - jak nie trudno się domyśleć - nie wybierała w tym czasie Śląska Cieszyńskiego jako dogodnego miejsca do spędzenia wakacji, choć jak zaświadczył M. Orłowicz, panuje tam ruch turystyczny większy niż gdziekolwiek w Karpatach, co, jak nietrudno zauważyć, było zasługą Niemców i Czechów.

Inne niż na Śląsku "zielonym" znajdowano wrażenia na Śląsku "czarnym", niekojarzonym z narodowym krajobrazem, wskutek czego opisywanym (malowanym) przez przybyszów zarówno z Zachodu, jak i Wschodu, Polaków i Niemców, w sposób podobny. Michał Elwiro Andriolli, który ze skupieniem oglądał u schyłku lat osiemdziesiątych XIX wieku okolicę z Góry św. Doroty w Grodźcu, napisał: "Oko biega swobodnie, szukając różnicy. Przecież musi być jakaś! Toż to dwa państwa... dwa ludy, dwie cywilizacje odmienne. Nie. Nie można nic dopatrzeć". Ostatecznie zaskoczony, nie zobaczył niczego istotnego, co różniłoby widziany z oddali pruski Śląsk i rosyjskie tereny rozwijającego się w tym czasie coraz dynamiczniej Zagłębia, chociaż dostrzegł, że mieszkańcy okolic Będzina różnią się od ludności centralnych ziem swoim wyglądem i ubiorem^[17]. Lucjan Malinowski charakteryzując kilkanaście lat wcześniej sposób ubierania się mieszkańców okolic Bytomia, uznał, że stroje mężczyzn są tu takie, jak w przyległych okolicach Królestwa, właśnie koło Będzina, różnią się "zaś wybitnie od odzieży mieszkańców innych okolic Śląska"^[18]. To dość charakterystyczne spostrzeżeniem, tu jednak było okazją do zwrócenia uwagi na swojskość okolic znajdujących się tuż za pruską granicą. W połowie wieku XIX Górny Śląsk wyraźnie różnił się od ziem polskich swoim przemysłowym charakterem i nim przede wszystkim zwracał uwagę podróżników z Galicji i Królestwa.

W literaturze naukowej traktującej o kontaktach mieszkańców ziem polskich ze Śląskiem w XIX wieku najczęściej zwracano uwagę na to, że pierwszym rezultatem spotkania jest zauważenie żywej polskiej mowy, choć na śląskich dworcach kolejowych takie wrażenie nie zawsze było można mieć. Jednak to nie język ani nawet strój, ale krajobraz ujmował w pierwszej kolejności pasażerów pociągów przejeżdżających przez Śląsk. Ich wrażenia wiązały się z widokiem, jaki rozciągał się z okna pociągu. Najpierw zatem podróżni widzieli języki z ognia i dymy, słyszeli odgłosy potężnych młotów, patrzyli na syjące iskry i łuny zabarwiające nocami niebo. Wszystko to tworzyło dla przybyszów niezwykle spektakl z pogranicza snu i jawy, doświadczenia rzeczywistości realnej i mitycznej, a nieraz budzące grozę. Zanim jeszcze usłyszano ludzką mowę, zobaczyć można było światło ognia i usłyszeć

muzykę przemysłowych hal. Na horyzoncie, a nieraz zaledwie kilkadziesiąt metrów od okna pociągu rósł las kominów i szybów. Pomiedzy nimi zwracały na siebie uwagę neogotyckie i neoromańskie wieże kościołów Mysłowic, Katowic, Hajduk, Świętochłowic, Rudy, Królewskiej Huty czy Bytomia. Opisy literackie, fotografie czy obraz berlińskiego malarza Adolpha Menzla "Walcowania żelaza. Nowocześni cyklopi (1872-1875)" ukazują przemysłowy świat, działający na wyobraźnię i niosący współczesnym skojarzenia ze scenami mitologicznymi i biblijnymi^[19]. Charakterystyczne, że obrazy te nie wchodziły jeszcze wówczas do poezji (unikali tego wątku także ówcześni śląscy piewcy rodzinnej ziemi), w której podejmując temat przemysłowego Śląska, skupiano się raczej na doli ludu. Jednak skrupulatnie przestrzeń industrialna opisywana była w korespondencji, reportażach, relacjach z podróży itd. Ta część świadectw podróżników polskich odwiedzających Śląsk jest obfita i chyba niedoceniona. Nie pełni ona jedynie funkcji ozdobnej i nie stanowi ornamentu dla tekstów, ale jest źródłem konkretnych informacji. I nawet sami mieszkańcy Śląska dawali temu wyraz. Tak było na przykład w przypadku Józefa Lompy, który zwiedził (przy okazji wesela syna) hutę w Siemianowicach w roku 1854. "Maszyny - pisał do Wojciecha Lipskiego - huczą, głośną, terkocą, trzaskają, świszczą, ryczą, wyją jęczą, parskają, charczą itd., a obok nich ludzie w zawod pracują i znów jak maszyny, jeden drugiemu w kleszcze żelazo podaje, drugi w kleszcze chwyta itd., a wszystko jak pod niesłychaną wojskową komendą najporządniej milczkiem się dzieje"^[20]. To opis nadzwyczaj zbieżny z tym, co ukazuje namalowany dwadzieścia lat później obraz Menzla. Pisząc o widoku kopalni oglądanej wieczorem, Lompa zwracał uwagę na niezwykle zjawiska: "W niektórych miejscach wybuchają dymy i płomienie jako świadki wewnętrznego działania żywiołu, z ostrożnością można tu na powierzchni tylko postępować, dokąd się jeszcze podziemny ogień nie dostał. Jak nieobliczalne bogactwo to idzie na zniszczenie. Czyniono tu już wszelkie możebne próby, aby ogień przytłumić, ale bez skutku. Kopalnia wciąż się pali, a są miejsca, gdzie już płomieniom nic do strawienia nie pozostaje"^[21].

Na przestrzeni omawianej epoki autorzy zarówno z Galicji, jak i Królestwa często podkreślali intensywność wrażeń, jakich dostarczało im obcowanie z industrialną przestrzenią Śląska, co powodowało także specyficzne widzenie Ślązaków jako ludzi wpisanych w pejzaż^[22]. Niezależnie od kierunku, z którego przybywali, pozostawione przez nich opisy są bardzo zbliżone. Lucjan Malinowski pisał: "[...] do Hut Królewskich przyjechaliśmy w nocy. Ogień hutniczy żywo oświecając okolicę, nadawały całemu widokowi oryginalny charakter"^[23]. Stanisława Bełzę zachwycała zwłaszcza Królewska Huta, którą opisywał w 1890 roku: "Nigdy też nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem lat temu dziesięć, wjeżdżając późnym wieczorem bryczką do tego miasta z Karolem Miarką. Zdawało mi się, że wjeżdżam do morza ognia lub lepiej, że wstępuję w otchłanie piekielne, wpośród których uwijały się tysiące czarnych jak potępieńcy pracowników płomieni. Zaiste, kto czegoś podobnego w życiu nie widział, ten wystawić sobie nawet tego nie może i sądzę, że sam Dante nawet, wstępując w bramy nieszczęsnej krainy, gdzie »nie ma nadziei«, potęgą niezwyklej wyobraźni swojej stworzyć musiał sobie przybliżony zaledwie tego widok"^[24]. W 1878 roku w "Wędrowcu" ukazał się tekst dokładnie przedstawiający pracę ośmiu wielkich pieców Królewskiej Huty. Te osiem pieców "ciągle czynnych, buchających żarem piekielnym, co 8 godzin daje spust żelaznej lawy 1200 cetnarów surowizny. Olbrzymie maszyny parowe, dwie o sile każda po 500 koni, dają wiatr. A pudlingarnie, o tych marzyć nie śmiałem, jest to coś olbrzymiego, państwo Plutona przypominającego. Złożone są one z 72 pieców pudłowych, kilkunastu młotów parowych i czterech walcowni wyrabiających półprodukt"^[25]. W 1905 roku Antoni Plutyński pisał: "Pociąg wpada w okrąg przemysłowy pomiędzy płaskimi, długimi łanami zieleni. Coraz liczniej strzelają w niebo czerwone i żółte kominy fabryczne"^[26].

W "Gazecie Robotniczej" w 1892 roku można było przeczytać o samym sercu "Czarnego

Śląska [Bytom, Królewska Huta, Katowice, Mysłowice i Zabrze]: "Tu to człowiek taki, który nie zna tych okolic, a przyjeżdża nocą, nie może na pierwszy rzut oka rozróżnić, czy się znajduje koło miast i wiosek, albo też czy naokoło niego, wulkany nie powybuchwały [...]"^[27]. Skojarzenia ze scenami mitycznymi (cyklopi), literackimi (Dante), teologicznymi (żar piekielny) nadawały śląskiemu pejzażowi nie tylko cechy fantastyczne (zbieżne z wyobraźnią samorodnych artystów śląskich), ale także uniwersalne, odwołujące do europejskich skojarzeń kulturowych. Były też świadectwem charakterystycznej dla XIX wieku fascynacji przemysłem i otwierającym przed człowiekiem nieograniczone możliwości postępowaniem. Mieszkańców ziem polskich stykały z industrializującym się znacznie szybciej światem Zachodu. W Królewskiej Hucie na specjalnej platformie zorganizowano punkt widokowy, pozwalający przyglądać się pracy kombinatu hutniczego. Tej fascynacji mającej egzotyczny posmak towarzyszyła trzeźwa konstatacja o zamożności Śląska, której upatrywano zarówno w bogactwach naturalnych eksploatowanych przez przemysł, jak i wysokim stopniu rozwoju rolnictwa oraz przypisywanym Niemcom zamiłowaniu do porządku. To właśnie te ostatnie wartości: bogactwo i ład, zdaniem podróżników różniły przede wszystkim Górny Śląsk od Galicji i Królestwa.

Zaraz po przekroczeniu granicy, jak pisał L. Malinowski, "otacza cię czarny pył węgla i jego zapach. Na stacjach mnóstwo szyn do mijania się wozów, masy robotników, ludzi wsiadających i wysiadających, są dobitnymi objawami szybko pulsującego życia. [...]". I dodawał: "Zielone jak przejrzała niwa, z niemiecką starannością uprawione; nigdzie odłogu, każdy kawałek ziemi użytkowany świadczą o zapobiegliwości i dobrobycie ludu [...]"^[28]. Obraz ten uzupełniał w "Zarysie życia ludowego na Szląsku", stwierdzając, że Ślązacy są zamożni, a na terenach rolniczych "dobrobyt jest kwitnący i ogólny. I nic dziwnego, Ślązak od dzieciństwa przywykł do pracy, a stąd trudno spotkać człowieka, który by nie miał stałego zajęcia. W ciągu trzechmiesięcznego pobytu na Szląsku w r. 1869 nie zdarzyło mi się spotkać ani jednego żebraka"^[29]. Dialektolog słyszał "cuda o Śląsku, o jego fabrykach, wysoko posuniętej uprawie pól, która uderza szczególnie podróżnego, zasmuconego widokiem żyznych pól Królestwa... I rzeczywiście jakież rażący kontrast! Już na wstępie uderza cię ruch, krzątanie się, piękne budynki, jakie tylko w Prusiech zdarzyło mi się widzieć"^[30]. W podobnym duchu pisał krakowianin, lekarz, autor "Przewodnika do źródeł lekarskich w Szczawnicy" Władysław Ściborowski: "Okolice w Śląsku Górnym inaczej zupełnie wyglądają niżli u nas. Nie znajdzie tam wiosek z wałącymi się chatami, ze strzechami słomianymi na pól obdartymi, płotów przewracających się, ale wszędzie są większe lub mniejsze osady w pobliżu hut, kopalni z porządnymi domami murowanymi, pokrytymi blachą, wszędzie pełno grub, czyli otworów kopalni, już to galmanu, już rudy żelaznej, już znowu węgla. Każdemu wolno szukać tych kopalni, potrzebuje tylko wyrobić sobie pozwolenie od urzędu górniczego w Tarnowicach". Dodawał, że "tego rodzaju przemysł, jeżeli idzie pomyślnie, czasem prowadzi do wielkiego majątku". Śląsk opisał jako kraj ożywiony i bogaty w złoża, których zwłaszcza węglowe bogactwo z okolic Zabrze uznał za największe na stałym lądzie Europy^[31]. "Gdzie węgiel - tam i dobrobyt" - czytamy u Feliksa Konecznego^[32]. Już wtedy widziano też w Śląsku także przestrzeń, w której przemysł dokonywał poważnych dewastacji. Publikująca pod pseudonimem "Via" Maria Markowska w artykule "Wieści z zaboru pruskiego" opublikowanym w krakowskiej socjalistycznej "Trybunie" pisała w 1907 roku: "Wszzechwładna, niepodzielnie nad wszystkimi panująca brzydota pruska, a ten epitet za wszystkie inne starczy... Ach, te »pańskie domy«, te ulice, sklepy, suchotnicze drzewka, pole, zawałone gruzami i węglowym miałem, te poszarpane pustynne przestrzenie z wymownym ostrzegającym znakiem trupiej czaszki na drewnianej tablicy - i dymy! Dymy... dymy... I owe miejsca odpoczynku i zabaw, owe knajpy, wstrętne, brudne, cuchnące nory... I nic, nic więcej!"^[33]. Ów malowniczy opis pełnił pewnie jeszcze jedną funkcję, a mianowicie budził niechęć czytelników do niemieckich przedsiębiorców.

Autor reportażu "Na Śląsku" zamieszczonego w 35 numerze "Kraju" z 1899 roku pisał o Katowicach: "Jest tu ruch olbrzymi na dworcu i w mieście, które jest wcale ładne i ma nawet pewien wykwint nowożytny"^[34], z kolei Malinowski już trzydzieści lat wcześniej na progu rozwoju Katowic widział w nich nowe i piękne budynki, które "wypychają niskie, drewniane, zapadłe chaty. Staranny bruk zastępuje stare błoto, chroniące się w boczne ulice [...]"^[35]. Wspomniany Ściborowski próbował związać swój opis górnośląskich miast z historią, przypominając między innymi o związkach Tarnowskich Gór i Piekar z historią Polski i wskazując (niekoniecznie precyzyjnie) na powszechnie wówczas uznawane epizody z dziejów Polski: "[...] tutaj w r. 1897 elektor saski wybrany na króla polskiego przyjmował posłów na jego spotkanie wysłanych, a następnego dnia w Piekarach, wiosce w pobliżu leżącej, złożywszy publiczne wyznanie wiary rzymskokatolickiej zaprzysiął tzw. Pacta conventa"^[36]. Tak więc tam, gdzie krajobraz nie podsuwał polskich skojarzeń, pozostawała pamięć i historia.

Mieszkańcy Galicji i Królestwa najczęściej przejeżdżali jedynie przez Śląsk, będąc w drodze do innych miejsc. Zatrzymywali się tu rzadko i zazwyczaj nie na długo^[37]. Notatki z tych podróży traktują śląski krajobraz najczęściej incydentalnie i powierzchownie. Te natomiast opisy, które ogłaszane były w prasie i szczegółowo zaznajamiały z przemysłową rzeczywistością Śląska, mają charakter informacyjny. Ich celem jest zapoznanie z wciąż nieznaną i inną ziemią. Stanisław Wyspiański, piewca i odkrywca pejzażu podkrakowskiego, wracając z Wrocławia w 1890 roku, najpewniej zatrzymał się w Opolu, a w Katowicach - w lipcu 1898 roku w drodze do Insbrucka. W liście do przyjaciela i miłośnika kobiecej urody Lucjana Rydla napisał w typowy dla swojego poczucia humoru oksymoron charakteryzujący nie bez uszczypliwości katowiczanki: "Zwiedzam więc Katowice. Jest to wielkie miasto malutkie. Zupełnie brzydkie i głupie, ale i praktyczne, eleganckie i mądre. Dziewczęta ładne, głupiutkie, sądząc z wyrazu twarzy"^[38].

[1] Cyt. za: N. Bończa-Tomaszewski: *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości narodowej w II połowie XIX i na początku XX wieku*. Wrocław 2006, s. 319.

[2] J. Kurek: *Ksiądz Józef Czempiel w świetle listów obozowych*. W: *W sto lat kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie Batorym*. Red. J. Kurek. Chorzów Batory 2002, s. 39-44.

[3] N. Bończa-Tomaszewski: *Źródła...*, s. 320.

[4] J. Fałat do M. Fałatowej, Włochy, w marcu 1905, w: *Fałat znany i nieznan*. T. 2: *Czasy krakowskie. Korespondencja z lat 1895-1910*. Wybór i oprac. M. Aleksandrowicz. Bielsko-Biała 2008, s. 361.

[5] J. Sawa: *List do pana Milera, bohatera Zemsty Prusa*. "Kurier Warszawski" 1908, nr 12; Por. też M. Szypowska: *Konopnicka, jakiej nie znamy*. Warszawa 1977, s. 425; K. Tokarżówna: *"Luźne słoneczne ogniwa"*. (Maria Konopnicka i Bolesław Prus). W: *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*. Warszawa 1976, s. 62. Paradoksalnie, słowa te pisała osoba, która od wielu już lat zupełnie świadomie ogrom czasu spędzała poza granicami kraju, no i że skierowane były do autora Placówki, dzieła, które Konopnicka szczerze podziwiała.

[6] N. Bończa-Tomaszewski: *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*. Wrocław 2006, s. 313.

[7] Mam tu na myśli Górny Śląsk, który w wyniku wojen prusko-austriackich z lat 1740-1763 podzielony został (aż po rok 1918) między obydwie państwa, przy czym do Austrii należeć miało zaledwie około 1/8 jego obszaru, zwanego odtąd Śląskiem Austriackim. Obejmował ziemię księstwa opawskiego i cieszyńskiego. Ta ostatnia część (Śląsk Cieszyński)

zamieszkiwana była przez duży odsetek ludności polskiej. W wieku XIX terminem "Górny Śląsk" określano zazwyczaj jego pruską część (czyli obszar powstałej w 1816 roku rejencji opolskiej i byłych powiatów dolnośląskich: nyskiego, grodkowskiego, niemodlińskiego i kluczborskiego), a więc ziemię znajdującą się od 1871 roku w granicach zjednoczonego cesarstwa niemieckiego. Synonimem dla tak rozumianego Górnego Śląska było określenie "Śląsk Pruski".

[8] W. Pol: *Pieśń o ziemi naszej*. Poznań 1846, s. 57. Opinią niezrównanego piewcy ojczystego krajobrazu cieszy się urodzony w majątku Łubowice koło Raciborza niemieckojęzyczny poeta Śląska Joseph von Eichendorff (1788-1857). Górnośląski pejzaż Pol postrzegał jako prozaiczny, a o mieszkającym tu ludzie pisał, "że zamożny i dobrze odziany, w swym stroju lśniący barwami przeszłości, wszędzie było piękne, wsie gęsto nasiadłe, miasteczka budowane". W. Pol: *Z wycieczki*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*. Wybór, wstęp i oprac. A. Zieliński. Katowice 1984, s. 79-81.

[9] A. Kroh: *Tatry i Podhale*. Wrocław 2002, s. 127-172.

[10] Wiersze Konopnickiej wydrukowano w "Gwiazdce Cieszyńskiej" (nr 38-40, 1896), w błędnej kolejności. Por. E. Rosner: *Konopnicka w Beskidzie*. Cieszyn 1996, s. 28-34.

[11] Tatry był częstym tematem poezji polskiej XIX w. i występują m.in. w wierszach Wincentego Pola, Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), Januarego Poźniaka, Michała Bałuckiego, Władysława Bełzy, Władysława L. Anczyca, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprowicza czy samej Konopnickiej. Najśłynniejsze tatrzańskie obrazy malowali wówczas malarze tej miary co: Stanisław Witkiewicz, Leon Wyczółkowski, Walery Eliasz Radzikowski, Alfred Schouppé, Jan Stanisławski. Por. *Tatry w poezji i malarstwie*. Oprac. J. Chłap-Nowakowa. Kraków [b.r.w.] .

[12] M. Orłowicz: *Ilustrowany Przewodnik po Galicji*. Lwów 1914, s. 478.

[13] A. Macoszek: *Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim*. Warszawa 1911. s. 4.

[14] Ibidem, s. 21-22. Także strój górali Śląska Cieszyńskiego ks. Macoszek przedstawia jako piękny i bogaty. Pisał ponadto: "Z pomiędzy Ślązaków »góral« najbardziej jeszcze zachował swój strój pierwotny" (s. 96).

[15] F. Koneczny: *Stosunki społeczne i ekonomiczne na Śląsku polskim*. Lwów 1908, s. 21.

[16] Ibidem. Autor pisał, że poza Wisłą w celach turystycznych pojawiają się tu jak dotąd prawie wyłącznie Niemcy.

[17] Por. J. Kurek: *Życie religijne, obyczajowe i kulturalne*. W: *Będzin 1358-2008*. T. 3. Red. A. Glimos- -Nadgórska. Będzin 2008, s. 274.

[18] L. Malinowski: *Zarys życia ludowego na Szląsku*. W: J. Pośpiech, S. Sochacka: *Lucjan Malinowski a Śląsk. (Działalność śląskoznawcza, teksty ludoznawcze)*. Opole 1976, s. 153.

[19] Nie inny jest Śląsk, który znamy z ówczesnych, a także późniejszych, już XX-wiecznych rycin, obrazów i fotografii, np. Ernsta Wilhelma Knippela, Friedricha Gottloba Endlera, Arnolda Buscha, Hansa Rossmanna, Maxa Steckela, Rudolfa Kobera czy wspomnianego Adolpha Menzla. Artyści polscy (m.in. Rafał Malczewski) dołączają do tej grupy dopiero w okresie międzywojennym.

[20] Z. Bednorz: *Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury na Śląsku*. Opole 1978, s. 24-25.

[21] Ibidem, s. 28-29.

[22] M.W. Wanatowicz: *Stereotyp Ślązaka w świadomości ogólnopolskiej*. "Miesięcznik Literacki" 1988, nr 1, s. 90-92.

[23] L. Malinowski: *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*. W: J. Pośpiech, S. Sochacka: *Lucjan Malinowski...*, s. 88.

[24] S. Bełza: *Na Szląsku polskim. (Wrażenia i spostrzeżenia)*. Kraków 1890, s. 54. Bełza był wtedy na Śląsku w listopadzie i grudniu 1889 r. Po latach w 1921 r. ufundował w Królewskiej Hucie Bibliotekę im. Melanii Parczewskiej, przekazując księgozbiór, który liczył 4 tys.

- tomów. Został też honorowym obywatelem miasta. Por. R. Hanke: *Betza Stanisław*. W: *Chorzowski słownik biograficzny*. T. 1. Chorzów 2007, s. 23-25.
- [25] Z notat inżyniera Cz. Spisał K. Saryusz. "Wędrowiec" 1878, nr 74. Cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie...*, s. 175-176.
- [26] A. Plutyński: *Walka na Górnym Śląsku*. Lwów 1905, s. 1.
- [27] *Górny Śląsk i Zagłębie...*, s. 291.
- [28] L. Malinowski: *Listy z podróży...*, s. 84.
- [29] Idem: *Zarys życia ludowego na Szląsku...*, s. 145.
- [30] Idem: *Listy z podróży...*, s. 105.
- [31] Cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie*, s. 138.
- [32] F. Koneczny: *Stosunki społeczne...*, s. 4.
- [33] Via: *Więści z zaboru pruskiego "Trybuna"* 1 V 1907; Por. też B. Limanowski: *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*. Opole 1985, s. 62-63.
- [34] Cyt. za: *Górny Śląsk i Zagłębie...*, s. 323.
- [35] L. Malinowski: *Listy z podróży...*, s. 84.
- [36] W. Ściborowski: *Wycieczka do Górnego Śląska. Mysłowice, Katowice, Bytom i Tarnowice*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach*. "Czytelnia Niedzielną" 1862, nr 38, s. 135-138. Por. też A. Tokarska: *Książki, ludzie, idee. Kontakty kulturalne Górnego Śląska z Krakowem w dobie niewoli narodowej*. Katowice 2003, s. 56.
- [37] Tak było i później w okresie międzywojennym, o czym świadczy jedyny wiersz Czesława Miłosza, w którym zaznacza się obecność Śląska. Por. J. Szymik: *Siena. O Miłoszu, o Śląsku, o nas*. W: *Śląsk - kamień drogocenny*. Red. J. Kurek i K. Maliszewski. Chorzów 2006, s. 32-36.
- [38] A. Tokarska: *Książki, ludzie, idee...*, s. 55.